

## Polemika

W ostatnim czasie rozgorzała dyskusja na temat deregulacji różnych zawodów. Wśród profesji, do których dostęp miałby być ułatwiony pojawił się również zawód księgowo usługowo prowadzącego księgi rachunkowe. W ramach tej dyskusji pojawił się głos Pana Mariusza Andrzejewskiego („RP” z 8 czerwca 2012 r.), byłego Wiceministra Finansów oraz pracownika naukowego Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie. Jest to z pewnością bardzo istotny głos w tej dyskusji, gdyż charakterystyka Autora nie sugeruje, aby bronił on własnych, partykularnych interesów, tylko stara się być obiektywny w analizowanym temacie. Nie zmienia to jednak faktu, że wszystkim jego argumentom można przeciwstawić bardzo mocne kontrargumenty.

Przede wszystkim, zdaniem autora, deregulacja stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa obrotu gospodarczego i wpłynie ujemnie na dochody budżetu. Czy jednak prawdopodobieństwo takiego scenariusza jest wysokie? I czy paradoksalnie jego zaistnienie naprawdę będzie miało jedynie negatywne konsekwencje?

Odpowiedź na pierwsze pytanie teoretycznie może być twierdząca, ale i tak jedynie w dość krótkim okresie czasu. Po nagłym uwolnieniu rynku usług księgowych i pojawieniu się na nim nowych graczy, konkurencja będzie się odbywać w zakresie ceny, a to spowoduje, że nowi gracze aby osiągnąć odpowiednio wysokie przychody będą musieli obsłużyć odpowiednią większą liczbę klientów, poświęcając im odpowiednio mniej czasu. To oczywiście może sprzyjać różnego rodzaju błędom, które będą niosły negatywne konsekwencje przede wszystkim dla klientów takich biur, jak i dla samych biur. Jednak w stosunkowo krótkim czasie rynek zweryfikuje nieprofesjonalnych księgowych, którzy z niego wypadną. Klienci zaś, nauczeni doświadczeniem, nie przejdą do kolejnego nowopowstałego biura kuszącego niską ceną, tylko do sprawdzonego, działającego na rynku od lat i mogącego się pochwalić stosownymi uprawnieniami.

Proces ten może zresztą przyspieszyć samo Ministerstwo Finansów, które deregulację zaproponowało. Ma ono dostęp do informacji o nowopowstałych biurach i ich klientach, wystarczy zatem w początkowym okresie skontrolować takie podmioty, co w dużym stopniu będzie sprzyjać eliminowaniu tych, które nie działają w sposób profesjonalny.

Nie obawiałbym się natomiast o dochody budżetu. Zagrożenie bezpieczeństwa obrotu gospodarczego jest tu oparte na zagrożeniu funkcjonowania podmiotów obsługiwanych przez nieprofesjonalne biura w wyniku błędów w zakresie podatków i późniejszych decyzji organów podatkowych, które mogą doprowadzić do likwidacji danego podmiotu. Zatem jest to prognoza mało spójna, gdyż wystąpienie zagrożenia obrotu gospodarczego zasadza się na fakcie przymusowego ściągania należności podatkowych, a więc już w tym miejscu dochody budżetowe są zabezpieczone.

Z drugiej zaś strony, klienci nie przychodzą do biur rachunkowych po to, żeby płacić wysokie podatki tylko jak najmniejsze. Jednocześnie można swobodnie przyjąć, że im bardziej profesjonalne i doświadczone biuro, tym lepiej może doradzić klientowi w kwestii obniżania ciężących na nim danin publicznoprawnych. Zatem z punktu widzenia dochodów budżetu, pojawienie się na rynku wielu nowych podmiotów niekoniecznie musi prowadzić do ich spadku.

Autor wyraził również troskę, iż każdy będzie mógł założyć biuro rachunkowe i uczyć się na błędach, a konsekwencje poniesie niewiadomo kto. Czy to na pewno źle, że każdy kto ma taką ochotę założy sobie biuro rachunkowe? W demokratycznym Państwie każdy powinien mieć równe szanse i możliwość wykonywania pracy, na którą ma ochotę. Z reguły również, każdy kto podejmuje jakąkolwiek pracę przygotowuje się do niej chociaż w minimalnym stopniu. Być może księgowość i podatki będą wymagały przygotowania trochę większego niż zwykle, ale nie można traktować ludzi w ten sposób, że ich jedynym celem jest zgarnięcie pieniędzy i uniknięcie negatywnych konsekwencji. W końcu księgowość to nie czarna magia i jak ktoś jest w stanie nauczyć się tego samemu to nie można go przymuszać do kończenia odpowiednich szkół i uzyskiwania odpowiednich uprawnień. Najistotniejsze jest przecież wykonywanie usług na właściwym poziomie, a tego nie zapewni żaden certyfikat, o ile jego posiadacz nie będzie miał takich ambicji. Poza tym są ubezpieczenia, które biuro musi mieć obowiązkowo, a klient takiego biura może się ubezpieczyć dodatkowo.

W tym miejscu można zwrócić uwagę na fakt, że we własnej firmie, na stanowisku księgowego, można zatrudnić dowolną osobę, według własnego uznania, ale i na własne ryzyko. Dlaczego zatem rynek usług księgowych miałby funkcjonować w inny sposób? Jeśli jakikolwiek przedsiębiorca ma życzenie aby obsługiwało go bardzo tanie biuro rachunkowe, bez żadnych udokumentowanych uprawnień, czy wykształcenia i bez większego doświadczenia na rynku, to przecież jego wola. On sam najlepiej wie czego potrzeba jego firmie. Jeśli zaś jest inaczej i przedsiębiorca ten myśli tylko i wyłącznie o cenie usług księgowych a nie ich jakości, to również w interesie Państwa jest eliminowanie takich podmiotów z rynku. W końcu one również świadczą usługi lub dostarczają towary innym podmiotom i jeśli w swej filozofii kierują się jedynie szybkim zyskiem to i tak zostaną z rynku wyeliminowane. Niech więc stanie się to szybciej niż później.

Wśród innych zagrożeń, autor wymienia ryzyko wyprowadzenia klientów przez pracowników biur rachunkowych co doprowadzi do ich upadku. W tym miejscu znowu dotykamy istoty wolności gospodarczej, która musi dotyczyć i pracownika biura

rachunkowego i jego klienta. Korzystanie z określonego biura rachunkowego musi być decyzją przedsiębiorców, a nie odgórnie narzuconym nakazem. Poza tym przedsiębiorców nie można traktować niepoważnie. Polski fiskus nauczył ich, że podatki to sfera działalności, w której ryzyko negatywnych konsekwencji dla ich podmiotów jest niezwykle wysokie, dlatego żaden poważny przedsiębiorca nie powierzy swoich interesów komuś niesprawdzonemu.

Jeśli więc przedsiębiorca uzna, że byłby pracownik biura obsłuży go tak samo jak dotychczas, ale w cenie o połowę niższej, to takiego procesu nie można w sposób sztuczny zatrzymywać. Będzie to korzystne zarówno dla niego jak i dla całej gospodarki, która dzięki temu staje się bardziej konkurencyjna. Upadek zaś dotychczasowego biura to nic strasznego – upadają inne firmy w wyniku złego zarządzania, dlaczego nie może zatem upaść biuro rachunkowe

Jeśli jednak zmiana będzie podyktowana jedynie ceną, a nie przekonaniem o profesjonalizmie i w jej wyniku przedsiębiorca zostanie z rynku wyeliminowany, to ciągle należy to oceniać pozytywnie, na tej samej zasadzie, o której wspomniałem już wcześniej. Przedsiębiorcy, którzy nie potrafią zadbać o własne interesy, nie zadbają również o interesy swoich klientów.

Tak czy inaczej, proponowanych zmian raczej nie powinny obawiać się mniejsze biura, w których i ceny są niższe i relacja z klientem bardziej osobista. Zagrożone są raczej duże biura i „siecówki”, którym obecny system umożliwia utrzymywanie cen na zawyżonym poziomie.

Kolejną obawą autora jest obniżenie rangi uczelni wyższych, które i tak przeżywają problemy, gdyż do wykonywania tego zawodu nie będzie potrzebne odpowiednie wykształcenie. Ten argument jest kompletnie nietrafiony. Regulacja rynku usług księgowych nie jest przecież instrumentem rozwiązywania problemów szkolnictwa wyższego. Z drugiej zaś strony osoby, które wybiorą ścieżkę kariery księgowego i które będą się chciały do niej odpowiednio przygotować, z pewnością nie zrezygnują ze studiów w tym kierunku.

Jeśli jednak ktoś będzie w stanie osiągnąć taki sam poziom wiedzy jako samouk, bez dodatkowych kosztów to powinno to wszystkich, bez wyjątku, cieszyć. Własne starania i inicjatywa powinny być na każdym kroku doceniane, a deregulacja może być dobrym ułatwieniem dla takich osób, które zamiast 5 lat studiować, przez 5 lat będą zdobywać doświadczenie w praktyce, jednocześnie uzupełniając wiedzę teoretyczną we własnym zakresie.

Nie można automatycznie uznawać, że księgowy bez wykształcenia na odpowiedniej uczelni jest niedouczony, tak samo jak nie można przyjmować, że księgowy z dyplomem nadaje się do powierzenia mu pracy w tym zakresie. Zawsze najważniejszy jest sposób wykonywania swojej pracy, a najlepiej w połączeniu z własną odpowiedzialnością. Ta ostatnia to najlepszy motywator do samorozwoju, obojętnie czy w formie studiów na wyższej uczelni, czy zdobywania wiedzy we własnym zakresie.

Ma natomiast rację autor, że przeniesienie certyfikacji do różnych organizacji spowoduje negatywne konsekwencje. Nie miałyby to nic wspólnego z deregulacją, tylko byłoby „nabijaniem kabzy” tym organizacjom jak zostało to dosranie określone. Podobnie jednak będzie z proponowanym przez autora obowiązkiem ustawicznego doskonalenia zawodowego. Jego wprowadzenie byłoby w istocie dalszą regulacją zawodu. Co więcej, to również skutkowałoby „nabijaniem kabzy” podmiotom oferującym usługi doszkalające. Dobrym przykładem są tu doradcy podatkowi, u których wprowadzono punktowy system, w wielu przypadkach sprowadzający się jedynie do konieczności zapłaty za uczestnictwo w określonej liczbie kursów, co w ostateczności przekłada się nie na wiedzę doradcy tylko na cenę usługi dla jego klienta.

Motywatorem do doskonalenia zawodowego musi być chęć świadczenia usług na najwyższym poziomie, do czego żaden arbitralnie narzucony obowiązek nie zmusi. Jeśli ktoś nie ma takiej potrzeby, a mimo to świadczy dobre usługi to nie może być do tego zmuszany. Jeśli natomiast ma ochotę skorzystać z jakiegokolwiek kursu to istniejąca oferta szkoleniowa jest więcej niż bogata.

Na koniec chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden drobny aspekt państwowej certyfikacji. Do jej obsługi potrzeba urzędników, a więc powoduje ona rozrost administracji, a tym samym kosztów dla podatników. Mając więc na uwadze wszystkie wymienione powyżej aspekty deregulacji, w przeciwieństwie do innych głosów uważam, że deregulacja jest bardzo potrzebna i przyniesie wiele pozytywnych efektów na wielu płaszczyznach. Tańsze będą nie tylko usługi księgowe dla firm, ale i usługi tych firm, gdyż poniosą mniejsze koszty. Tańsze będzie funkcjonowanie Państwa. Jeśli zaś chodzi o różnego rodzaju uprawnienia i certyfikaty wydaje mi się, że dopiero po deregulacji nabiorą one prawdziwego znaczenia. Jeśli każdy będzie mógł świadczyć usługi księgowe, to osoba z certyfikatem albo innymi uprawnieniami będzie postrzegana jako ta, która nie tylko chce zarobić na księgowości czy podatkach, ale również wykonywać swoją pracę w jak najlepszy sposób w interesie swoich klientów. Paradoksalnie więc, certyfikowani księgowi mogą na niej zyskać a nie stracić.

Autor jest doktorem nauk ekonomicznych, biegłym rewidentem, prezesem zarządu Biura Rachunkowego JURCZYGA sp. z o.o. w Pilchowicach. Posiada Certyfikat Księgowy nr 4319/2003.